

EXPRES

ILUSTROWANY

Nr 279 (1549)

ROK V.

WTOREK

Przełom

W walce o oszczędność

WARSZAWA — W dniu 9 bm. zastępca kierownika Wydziału Ekonomicznego KC PZPR, poseł Franciszek Blinowski dokonał podsumowania I ogólnopolskiej konferencji dencyjnej narady korabielników.

Obrazując obecny stan kompleksowego oszczędzania, poseł Blinowski stwierdził, że kilkadziesiąt młodzieżowych brygad produkcyjnych w 20 z górą fabrykach i zakładach pracy podjęło apel Korabielnikowej, osiągając we współzawodnictwie oszczędnościowym poważne wyniki, wyrażające się jednym lub kilkoma w miesiącu dniami pracy. Opartej wyłącznie o zaoszczędzony w międzyczasie surowiec. Wyniki te zostały osiągnięte przy jednoczesnej poprawie zarówno wydajności pracy, jak i jakości wykonywanej produkcji. W ten sposób młodzież ZMP-owska ujawniła istniejące w przemyśle ogromne rezerwy materiałowe, pozwalające wykonać zamierzenia Planu 6-letniego przy wydatnie zmniejszonych kosztach materiałowych i ogólnych.

Pokazanie, że i u nas można produkować całe dni na zaoszczędzonym surowcu oraz zapoznanie całego społeczeństwa z metodami takiej pracy stanowi poważny dorobek narady, zorganizowanej przez „Sztandar Młodych”.

Ob. Blinowski zaznaczył, że ruch korabielników musi być dalej szybko rozwijany: musi objąć wszystkie zasadnicze dziedziny naszej gospodarki, uciągając w swoją orbitę dalsze tysiące zorganizowanej i niezorganizowanej młodzieży robotniczej i co najpóźniej, ogarnąć w szerokim zakresie również robotników dorosłych. Bez tego nie może on stać się przełomem na odcinku walki o oszczędność, jakim jest w Związku Radzieckim i jakim ma wszystkie szanse zostać u nas.

Partyzanci na Korei

nekają wojska agresorów

PEKIN. — W poniedziałkowym komunikacie wieczornym, dowództwo naczelne koreańskiej Armii Ludowej donosiło, że oddziały Armii Ludowej na wszystkich odcinkach frontu prowadziły zaciekle walki o bronie.

Oddziały Armii Ludowej, które umocniły się na nowych pozycjach obronnych w rejonie Keson, kontynuują walki, zadając nieprzyjacielowi duże straty.

Na zapleczu nieprzyjaciela szerokiego rozmachu nabrały działania bojowe partyzantów. Dnia 7 października w okolicy Jongdonu i Andonu doszło do zacieklej walk z oddziałami amerykańskimi.

112 krajów

weźmie udział w Kongresie Pokoju

GENEWA — W Paryżu odbyło się informacyjne zebranie obrońców pokoju, zwołane w związku z przygotowaniem do II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju.

Na zebraniu przemawiał Yves Farge, który oświadczył, że na Kongresie reprezentowanych będzie 112 krajów. Stwierdzając, że Kongres stanie się prawdziwym zrzeszeniem ludów, Farge podkreślił olbrzymią siłę światowego ruchu obrońców pokoju.

W bratnim sojuszu z ZSRR

widzą narody gwarancję bezpieczeństwa i pokoju

W całym świecie rosną szeregi przyjaciół Związku Radzieckiego

PEKIN. — Jak donosi agencja Nowych Chin, w niedzielę rozpoczęła się w Pekinie I-sza ogólnokrajowa konferencja Towarzystwa Przyjaźni Chińsko-Radzieckiej.

Referat poświęcony omówieniu dotychczasowej działalności Towarzystwa oraz jego zadań w przyszłości wygłosił sekretarz generalny Towarzystwa Tsian Czun-ju.

W niedzielę wieczorem ambasador ZSRR w Chińskiej Republice Ludowej wydał wielkie przyjęcie na cześć delegatów I-szej Ogólno-

krajowej Konferencji Towarzystwa Przyjaźni Chińsko-Radzieckiej. Na przyjęciu obecni byli przedstawiciele Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej, wybitni działacze polityczni oraz przedstawiciele świata naukowego i artystycznego.

W krótkich przemówieniach goście gorąco dziękowali Rządowi Radzieckiemu za pomoc udzieloną Chinom w dziedzinie budownictwa gospodarczego i kulturalnego oraz zapewnili, że poświęcą wszystkie

swe siły umocnieniu braterskiej przyjaźni między wielkimi narodami Związku Radzieckiego i Chin, przyjaźni, która jest ostoją pokoju na całym świecie.

Wyrazili oni również przekonanie, że liczba członków Towarzystwa Przyjaźni Chińsko-Radzieckiej wzrosnie z trzech milionów do 20 milionów.

BUKARESZT — W tych dniach rozpoczął się miesiąc przyjaźni rumuńsko-radzieckiej.

Dziennik „Scantea” w artykule wstępnym pt. „Miesiąc wielkiej przyjaźni” podkreśla m. in., że wszystko to co dzieje się obecnie w Rumunii, to że przemysł rumuński produkuje traktory, kombajny, maszyny rolnicze, łożyska kulkowe i wiele innych rzeczy, to że rumuński przemysł ciężki i lekki rozwija się w szybkim tempie — naród rumuński zawdzięcza pomocy Związku Radzieckiego i korzystaniu z jego bogatych doświadczeń.

Dziennik podkreśla, że polityka przyjaźni i sojuszu ze Związkiem Radzieckim jest polityką ludu pracującego Rumunii, polityką odpowiadającą żywotnym interesom i uczuciom mas pracujących Rumunii.

TIRANA — Olbrzymim wiecem w którym wzięło udział ponad 50.000 osób zainaugurowany został w Tiranie miesiąc przyjaźni albańsko-radzieckiej.

Na wiec przybyli przywódcy Albańskiej Partii Pracy i Rządu. Plac na którym odbył się wiec, udekorowany był portretami Envera Hodży, Stalina i transparentami głoszącymi przyjaźń narodu albańskiego z narodami Związku Radzieckiego — ostoją pokoju na całym świecie.

Uczestnicy wiecu uchwalili rezolucję w której dają wyraz swej głębokiej miłości i oddania dla Związku Radzieckiego i Stalina.

Mordercy na zółdzie Wall Street

dokonali zamachu na Jacques Duclos

Zbrodniarze nie zdołają zastraszyć ruchu ludowego

GENEWA — Jak donoszą z Paryża, faszyci francuscy dokonali w niedzielę zamachu na Jacques Duclos podczas wiecu, zorganizowanego przez Partię Komunistyczną Francji w Auch pod hasłem obrony pokoju i walki przeciwko przedłużeniu służby wojskowej.

W chwili, gdy Duclos przemawiał na wiecu, z okna pobliskiego seminarium faszysty rzucili dwa granaty, starając się ugodzić mówcę. Granaty zaczęły się jeć dnak o gałęzie drzew i nie doleciały do Duclosa, rozrywając się w pobliżu trybuny. 10 osób zostało rannych, 8 przewieziono do szpitala, gdzie jednemu musiano amputować palec prawej ręki. W zamieszaniu napastnikom udało się zbiec.

Duclos zakończył przemówienie wywołując obecnych do zrealizowania niezbędnej jedności celem zagrozenia drogi faszystom.

Wiadomość o zamachu na jednego z przywódców Komunistycznej Partii Francji wywołała falę oburzenia w całym kraju.

„Humanite” pisze: Mordercy przechodzą do akcji we Francji. Usiłowali już oni zamordować Togliattiego i Tude. Zamordowali przywódcę Kom-

Narody ZSRR

w przeddzień rocznicy Wielkiego Października

MOSKWA. — Tradycyjne dążenie narodu radzieckiego do godnego uczczenia rocznicy Rewolucji Październikowej nabiera w roku bież. szczególnie wielkie go rozmachu.

Miliony ludzi radzieckich zająłają Warty Stachanowskie, zdając sobie sprawę, że tworząc intensywną pracę wzmacniają wielki Związek Radziecki — ostoję pokoju na całym świecie. Współzawodnictwo przedpaździernikowe w ZSRR zbiega się w roku bież. do kampanii wyboru delegatów na II Wszechzwiązkową Konferencję Obrońców Pokoju. Na licznych wiecach i zebraniach robotnicy radzieccy podejmując zobowiązania produkcyjne i wybierając delegatów na konferencję, — piętnują podżegaczy wojennych, przeciwdziałając zbrodnictwom zakusom imperialistów anglo-amerykańskich owoce swej twórczej i pokojowej pracy.

Prasa radziecka

o Dniu Wojska Polskiego

MOSKWA. — Dzienniki radzieckie donoszą o przygotowaniach w Polsce do obchodów Dnia Wojska Polskiego.

Dzienniki podkreślają, że Dzień Wojska Polskiego stanie się manifestacją ścisłej więzi łączącej naród polski z jego siłami zbrojnymi, stojącymi na straży pokojowej, twórczej pracy narodu budującego socjalistyczną Polskę.

Dzień Wojska Polskiego — podkreśla prasa radziecka — obchodzi się w rocznicę bitwy pod Lenino, stanie się wymownym świadectwem braterstwa broni i wiecznej przyjaźni łączącej Wojsko Polskie z Armią Radziecką.

nistycznej Partii Belgii Lahaut. Dziś godzą w przywódców Komunistycznej Partii Francji. Nie chodzi tutaj o wypadek osobisty. W ostatnich czasach zanotowano serię zamachów inspirowanych z jednego źródła. Zamachy te oszczębiają, że imperialiści amerykańscy i ich wasale uciekają się świadomie do morderstw politycznych i metod terrorku, usiłując złamać potężny ruch ludowy przeciwko wojnie i nędzy. Metody te były ongi stosowane przez Hitlera. Nic dziwnego więc, że obecnie stosują je ci, którzy podjęli hitlerowski plan opanowania świata.

Klasa robotnicza i wszyscy bojownicy o pokój złożą dowody niezłomnej czujności i siły, by uchronić swych działaczy i swe organizacje, by odeprzeć faszystów i wojnę.

V-ty dzień procesu w Warszawie

WIN - agentura imperialistów

Jak układała się współpraca „dyplomatów” USA i Belgii z polskimi faszystami

WARSZAWA — Dalsze szczegóły powiązania podziemia polskiego z obcymi agenturami wywiadowczymi ujawnione zostały przez siedmiu świadków, którzy zeznawali w czwartym dniu procesu głównej komendy WIN przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie.

Świadek Józef Lęb, członek AK otrzymał od inspektora rzeszowskiego tej organizacji polecenie wstąpienia do Polskiej Partii Robotniczej, gdzie doszedł do stanowiska sekretarza podokręgu Rzeszów. Świadek przekazywał osk. Cieplińskiemu informacje odnośnie kierownictwa PPR oraz

inne dane, dotyczące tej partii. Świadek Helena Abakanowicz była urzędniczką w poselstwie Belgii w Warszawie. Zeznała ona przed Rejonowym Sądem Wojskowym, że poma gała osk. Czarneckiej w tłumaczeniu na język francuski materiałów, zawierających tajne informacje o Wojsku Polskim, działalności Urzędów Bezpieczeństwa, przemysle, handlu i partiach politycznych, które to tłumaczenia Czarnecka oddawała bądź posłowi Belgii Eemanowi bądź też Vandelenowi. Świadek oświadczyła, że na żądanie posła Eemana tłumaczyła kilkakrotnie w jego gabinecie pew-

ne materiały, w których również rozpoznała biuletyny WIN.

Świadek Niepokółczycki zeznał, że Ciepliński nawiązał z jego polecenia kontakt z Polskim Stronnictwem Ludowym, któremu przekazywał informacje z terenu. Kazał Cieplińskiemu — mówi Niepokółczycki znaleźć drogę do ks. kardynała Hlonda — i poinformować kardynała o Polskiej Partii Robotniczej. Zdaje mi się, że polecenie to zostało dwukrotnie wykonane.

Świadek Cekus Andrzej — zakonnik zeznaje, że gdy pracował jako zakrystian w kościele OO Kapucynów w Krakowie przy ul. Loretanckiej, otrzymał od swego księdza-przełożonego go klasztoru kapucynów Napory polecenie przechowywania wszelkich materiałów przynoszonych do świadka przez oskarżonego Chmiela. Świadek zeznaje dalej, że oskarżony Ciepliński dawał mu również do przechowania papiery i walizki. Za usługi te świadek otrzymał od Cieplińskiego wynagrodzenie pieniężne.

Po przesłuchaniu świadków, Sąd, za zgodą stron, uznał za odczytane zawarte w aktach sprawy zeznania świadków Bernatowicza, Pawlowskiego, Gajdka, Widelskiego oraz liczne dowody rzeczowe, jak raporty, sprawozdania, instrukcje, ulotki, korespondencje, podziemną prasę itp. po czym zamknął postępowanie do wodowe odrzucił rozprawę do środy dnia 11 br.

Robotnicy PGR podziwiają

sowchoz-spezjalistę w dziedzinie hodowli

MOSKWA. — Przebywająca w ZSRR delegacja robotników Państwowych Gospodarstw Rolnych na czele z wiceministrem Rolnictwa — Stanisławem Tkaczowem, zwiedziła sowchoz hodowlany Karawajewo w obwodzie kostromskim. W sowchozie tym otrzymano nową rasę bydła tzw. rasę kostromską.

Uczestnicy wycieczki — oborowi i brzdądziszki zespołów — byli zachwyceni gospodarką sowchozu Karawajewo. Ob. Przybylski — szwajcar obory zespołu Brytany w powiecie wrocławskim oświadczył, że wi-

dział już wiele wzorowych obór, lecz tak wspaniałej nie widział nigdy.

Członkowie delegacji polskiej zwiedziły piękny klub w sowchozie Karawajewo, obejrzały żłobek i przedszkole. Sowchoz jest całkowicie skanalizowany i stopniowo przekształca się w sowchoz - miasto. Tak oto zaciera się stopniowo w Związku Radzieckim różnica między miastem a wsią.

Po pobycie w sowchozie Karawajewo, uczestnicy wycieczki powrócili do Moskwy, skąd udadzą się do obwodu woroneżskiego.



Dnia 29 bm. w W-wie w Przedsiębiorstwie Instalacji Elektrycznych Nr 1 odbyło się zebranie, na którym pracownicy zameldowali o wykonaniu planu rocznego. Najwyższą wydajność pracy osiągnął elektryk Józef Mikulski, który wraz z podręcznym wyrobił 356 procent normy.

Na zdj. — ob. Mikulski i ob. Marchlewicz, komisarz oszczędnościowy, przeglądają książeczkę oszczędnościową, którą otrzymał Mikulski.

Stachanowcy radzieccy piszą do włóknarzy łódzkich

— patrz strona 2-ga

Ścisłe poufne...

Pst!... Ścisłe poufne! Agencja Reutersa donosi: Kierownik londyńskiej sieci oświatowej minister Savadge zwołał dyrektorów szkół średnich na ścisłe poufną naradę. W na radzie tej bierze udział 350 londyńskich nauczycieli i nauczycielek.

Jakież zagadnienia są przedmiotem tej super-tajnej narady?

Okazuje się, że otrzymano nader niemiłą wiadomość — stwierdzono, że niektórzy uczniowie i uczennice noszą w swoich teczkach... aż strach powiedzieć — „petycję pokoju!“. I oto minister Savadge pragnie jak najszybciej przedyskutować z dyrektorami szkół metody walki z buntem.

Podlegające wojenni nienawidzą zwolenników pokoju — dużych i małych. Rozumieją oni, że i ci mali, co chodzą jeszcze z teczkami, mogą stać się wielką przeszkodą na występną drogę podpalaczy świata. „Zlikwidować ruch zwolenników pokoju“ — dyktuje Waszyngton, a Berrin i Atlee zapisują to z całą starannością. Przecie to nie żarty — przecie to dyktat, a raczej dyktando samego Waszyngtonu.

Następnie oni ze swej strony dyktują ten tekst Savadge'om, a Savadge'owie — poduladnym nauczycielom, ci zaś swoim uczniom.

Uczniowie zaś niespodziewanie dla całej wymienionej kompanii, oświadczają: „Nie chcemy żyć pod dyktandem Waszyngtonu. My jesteśmy za pokojem!“.

W ten sposób łańcuszek urywa się u samego dołu, a właśnie od dołu zależy bardzo wiele. Podlegające mają zamiar w najbliższej przyszłości uciągnąć na dzisiejszych uczniach mundury wojenne i rzucić ich na pola wojny. Ale ci, których mają za miar uczynić żołnierzami, już od dziecka mówią wojnie „nie!“.

Ciekawe, jakie kroki zapobiegawcze zaproponował minister Savadge na „ścisłe poufnej naradzie“ pedagogów londyńskich? Częściej stosować chłostę, która jak wiadomo jest oficjalnie praktykowana w szkołach angielskich? Już zawczasu można powiedzieć, że to nie pomoże.

Cieszymy się z Waszych sukcesów!...

Radzieccy stachanowcy

piszą do załogi ZPB im. Dzierżyńskiego
Robotnicy kombinatu „Trechgornaja Manufaktura“ dzielą się swymi doświadczeniami z dziedziny walki o kulturę miejsca pracy

W tych dniach do Zakładów im. Dzierżyńskiego nadszedł list wysłany przez włóknarzy-stachanowców kombinatu „Trechgornaja Manufaktura“. Stanowi on serdeczną odpowiedź na wiadomość podaną kilka tygodni temu przez czołowe przodownice pracy polskiego przemysłu włókienniczego: Wandę Gościńską i Janinę Kalmową, dotyczącą podjętej przez łódzkie zakłady walki o kulturę miejsca pracy.

— Cieszymy się, Drodzy Przyjaciele! — czytamy w liście — że z takim sukcesem walczyacie o wykonanie Planu 6-letniego oraz że coraz bardziej aktywny udział w tej walce biorą obok mężczyzn

także i kobiety. Cieszy nas, że polepszają się u was warunki materialne robotników i ich rodzin przez stale rosnącą sieć żłobków, przedszkoli, przychodni, sanatoriów itp.

Szczególnie jednak ucieszyliśmy się na wiadomość, że w polskich fabrykach prowadzi się walkę o wysoką kulturę wytwórczości. W związku z tym chcielibyśmy podzielić się z wami niektórymi naszymi uwagami, opartymi na naszych, własnych doświadczeniach.

Sprawa leży w tym, że termin „wytwórcza kultura“, pojmowany naogół jest zbyt wąsko. Mówiąc o kulturze wytwórczości ma

się na myśli tylko czystość pracy i odzieży oraz ogólny porządek na salach produkcyjnych.

My rozumiemy to szerzej. Uważamy, że wytwórcza kultura to przede wszystkim surowe przestrzeganie procesu technologicznego, zachowanie normalnej temperatury i podtrzymywanie normalnej wilgotności w tkalniach.

Wytwórcza kultura to poza tym właściwe planowanie czasu. My tkaczki wielowarsztatówki, dzięki ściślemu planowaniu, wykonujemy wiele czynności znacznie szybciej, aniżeli to przewiduje norma.

I tak np. u nas często zmianę członka przeprowadza się w 3,5 sek. zamiast 5 sek. według normy, założenie w ciągu 4 sek. zamiast 8, likwidację zrywu nici w ciągu 23 sek. zamiast 40 sek. Niewątpliwie świadczy to o wysokiej wytwórczej kulturze naszych najlepszych tkaczek.

List kończy się serdecznymi wyrazami braterstwa umacnianego w stałym dążeniu do coraz to wspanialszego budownictwa socjalistycznego i w walce o powszechny Pokój!



AL. FIGUŁA — UCZEŃ PSTP: Przed wszystkim powinien Pan być się zwrócić do dyrektora szkoły, który stara się pomóc uczniom we wszystkich ich troskach życiowych. Jeżeli kierownik internatu dał odpowiedź od młowna, może dyrektor zdoła zarządzić głu, dzięki czemu nie będzie Pan zmuszony do odbywania pielgrzymek z Łutomierska do Łodzi i z powrotem. Dyrektor poleca Panu zgłosić się do niego w tej sprawie.

EUCJA: Prosimy o podanie, w jakim zakładzie pracy jest mąż Pani zatrudniony. Bez tych danych nie jesteśmy w stanie Pani pomóc. Niezależnie od stanowiska, jakie zajmujemy w tej sprawie, powinna Pani bezwzględnie zgłosić się do Rady Zakładowej tego zakładu pracy i powiadomić, że mąż Pani nie tylko nie daje na utrzymanie ani Pani, ani 10-letniemu synkowi, ale również nie oddaje dodatku rodzinnego, który dla Was pobiera. Nie wątpimy, że Rada Zakładowa przywoła małżonka Pani do porządku. W sprawie możliwości uzyskania przez Panią pracy zarobkowej — należy zgłosić się do Urzędu Zatrudnienia, prosząc o pracę w tych dziedzinach, gdzie są zatrudnione kobiety niewykwalifikowane. Pozdrawiamy Panią serdecznie.

H. S. Z ŁODZI: Redakcja nie zajmujemy się pośrednictwem pracy. Powinna Pani zgłosić się do Urzędu Zatrudnienia. Może Pani poprosić o pracę w takiej dziedzinie, gdzie zatrudnione są kobiety, nie posiadające kwalifikacji fachowych. Naturalnie, że z chwilą otrzymania pracy, będzie Pani mogła umieścić swoje małżeństwo w żłobku.

PRZYSZŁY KRAWIEC Z UL. MEYNARSKIEJ: Dyrekcja szkoły, w której uczy się Pan, 3 razy w tygodniu, obowiązana jest skierować Pana na pozostałe trzy dni do pracy w Jego zawodzie. Oczekujemy dalszych wiadomości.

Która załoga lepiej produkuje..

Współzawodnictwo mi dzyzakładowe podjęte przez wszystkie zakłady przem. gumowego

Wczoraj w świetlicy łódzkich Zjednoczonych Zakładów Przemysłu Gumowego odbyła się konferencja zwołana w celu omówienia dotychczasowych form współzawodnictwa pracy oraz wprowadzenia do zakładów przemysłu gumowego współzawodnictwa międzyzakładowego.

Po dokładnej analizie dotychczasowego stylu pracy oraz krytyce błędów i niedociągnięć zabierali głos po kolei delegaci z poszczególnych zakładów, którzy w imieniu załóg deklarowali gotowość masowego przystąpienia do współzawodnictwa międzyzakładowego.

Celem tego współzawodnictwa, jak podkreślali, jest zmobilizowanie wszystkich ukrytych rezerw do wykonania zadań Planu 6-letniego, wzmoczenie współzawodnictwa indywidualnego i zespołowego, podniesienie czystości w fabrykach, usprawnienie pracy itp.

W toku dyskusji poruszono także sprawę norm, które w fabrykach przemysłu gumowego nie pokrywają się w większości z możliwościami produkcyjnymi maszyn i ludzi. Zebrani domagali się rewizji starych norm i oparcia ich na realnych bazach. (w)

Rejestracja inżynierów i techników trwa

Biuro główne komisarsza episu inżynierów i techników komunikuje, że rejestracja, która rozpoczęła się w dniu 1 października, trwa.

Do dnia 9 bm. rejestrowały się te osoby, których nazwiska zaczynają się od liter A do L. W dniu 10 października rejestrują się osoby, których nazwiska rozpoczynają się od liter L, Ł, i M, w dniu 11 października — od liter N, O, P.

Biuro episu, przypomina, że wszystkie biura spisowe na terenie kraju czynne są w dni powszednie w godzinach od 12 do 20, a w niedzielę i święta od 9 do 16. Wszystkie osoby, zgłaszające się do rejestracji, proszone są o ścisłe przestrzeganie zarówno godzin przewidzianych na rejestrację, jak i kolejności zgłaszania się, zgodnie z podanym rozkładem terminów — według alfabety.

Codzienna nowelka „Expressu“

A Kardesz

Roztargnienie

— Rozumiem pańskie roztargnienie — rzekł stary doktor. — I ja również jestem z natury roztargniony, co nie zawsze wychodziło mi na dobre!

Uśmiechnął się do jakiegoś dawnego wspomnienia i zaczął:

— Jako młody medyk zajęty byłem tak bardzo nauką, że nie miałem nigdy czasu na zabawę ani na flirt. Jednakże w pewną karnawałową sobotę wyciągnęli mnie koledzy na wielką redutę Czerwonego Krzyża.

Wszedłem pełen zażenowania na ogromną salę, szumiącą gwarem wielu setek ludzi i nie bardzo wiedziałem, co z sobą począć dalej.

Któryś z kolegów zaciągnął mnie do bufetu. Tu wypiliśmy kieliszek czegoś mocniejszego i nagle nabrałem animuszu. A zaraz potem zobaczyłem „ją“.

Dotychczas nie zwracałem na kobiety żadnej uwagi. Jednakże pani, którą zobaczyłem teraz, idącą tanecznym krokiem przez salę, stanowiąca jeden jedyny wyjątek w tej regule.

Widziałem ją już parę razy przedtem: raz na jakimś odczycie, raz na ulicy, a raz w parku, gdzie siedziała na ławce z książką w ręku. Była tak bardzo zaczytana, że mnie nawet nie dostrzegła — mnie, nieśmiałego studenta, który, siedząc opodal, zapomniał o „zajęciu“, że przerobić miał dzisiaj ważny rozdział z anatomii...

Tamta historia w parku zdarzyła się

latem. Potem przez całą zimę nie widziałem jej ani razu, a dopiero teraz, po paru miesiącach, przypadkowo spotkałem ją na balu.

Byłem z natury nieśmiały, ale zrozumiałem, że jeśli nie wykorzystam teraz sposobności, jaką dał mi łaskawy los, podobnej okazji nie znajdę już więcej nigdy. A że orkiestra zagrała właśnie walczyka, podszedłem do nieznamomej i, jakąjąc się trochę, poprosiłem ją do tańca.

Przez moment spojrzałem na mnie spojrzeniem jej zielonkawych oczu. Potem uśmiechnęła się i ruchem pełnym niewypowiedzianego wdzięku wyciągnęła ku mnie dłoń.

Tańczyła zgrabnie lekko, w odróżnieniu ode mnie, który oszołomiony własnym szczęściem raz wraz gubił takt.

— Proszę mi wybaczyć — usprawiedliwiłem się, kiedy w pewnej chwili nadebrałem jej na pantofelek — ale widzi pani, tańczę tak bardzo niewiele... Jestem studentem medycyny, a nie fordanserem.

— A, studiuje pan medycynę? — spojrzała na mnie z zainteresowaniem. — To bardzo ciekawa nauka.

Pozwoliła, że po skończonym tańcu usiadłem obok niej. Nie wiem jak to się stało, że ja, powściągliwy skromny chłopak, stałem się nagle prawie zuchwały i opowiadałem jej o rzeczach, które właściwie nie mogły jej interesować.

Po trzecim tańcu opowiedziałem jej o

naszym pierwszym spotkaniu w parku, a ona z kolei zwierzyła się przede mną, że przyszła na bal tylko po to, żeby rozerwać się i zapomnieć o kimś, kto nie jest godny, ażeby o nim myślała.

Usiedliśmy potem w samym kącie sali bufetowej. Zamówiłem jakieś wino, owoce i lody... Czy ja zresztą wiem co zamawiałem, skoro przez cały prawie czas patrzyłem bez przerwy w zielonkawę oczy mojej towarzyszki.

W końcu Maria — takie było bowiem jej imię — trochę nerwowym ruchem spojrzęła na zegarek i oświadczyła, że musi wracać do domu. Zaproponowałem nieśmiało, że ją odprowadzę, a jej „ależ proszę bardzo“ oszołomiło mnie jeszcze bardziej, niż tych parę wypitych poprzednio kieliszków...

Niby w śnie powstałem i podałem jej ramię. Skierowaliśmy się w stronę wyjścia.

Nagle, kiedy byłem już za progiem, dopędził mnie kelner i z trochę chmurną twarzą przypomniał:

— A rachunek?

Podczas gdy Maria spoglądała na mnie z ukosa, wyciągnąłem portfel i uregulowałem rachunek, po czym weszliśmy do szatni.

Myśl, że za chwilę znajdę się razem z nią w sianach, które powiozą nas przez senne miasto i księżycową noc, napełniała mnie szczęściem i niecierpliwością. Machinalnie — wciąż zapatrzony w oczy swojej towarzyszki, włożyłem palto. Chciałem powiedzieć Marii coś wesołego. Nagle uczułem, że ktoś chwycił mnie za ramię.

— Pani! — indyczył się jakiś mocno

zirytowany mężczyzna. — Dlaczego wykorzystywał pan omyłkę szatniarza i wziął cudzy płaszcz!?

Rzeczywiście, jak się to mogło stać? Czerwony jak burak, obrzucany piorunującymi spojrzami szatniarza i poszkodowanego gościa, zdjąłem tamten suty, elegancki płaszcz, a ubrałem swoje skromne, typowo akademickie paletko... Ale nie był to jeszcze kres moich niepowodzeń.

Już na schodach dognała mnie jakaś dama i pełna pasji wyrwała mi z ręki parasol. Teraz dopiero przypomniałem sobie, że przecież na bal przyszedłem bez parasola...

Jak mogłem tłumaczyć się przed rozniewaną damą, a tymczasem Maria, zacisnąwszy wargi, wybiegła na ulicę tak szybko, że nie mogłem jej nawet dogonić. Zauważyłem tylko, że wskoczyła do jakiejś taksówki, która zaraz potem zniknęła mi z oczu.

Miesiąc potem postanowiłem odnieść do naprawy parasol. Moją gospodyni miała również dwie zepsute parasolki, poprosiła mnie więc, żebym je przy tej sposobności również oddał do reperacji.

Wziąłem pod pachę wszystkie trzy parasole i wsiadłem do tramwaju. Nagle usłyszałem obok siebie jakiś niewieści głos:

— A, gratuluję panu! Miał pan dziś niezłe powodzenie! Widzę, że zdobył pan aż trzy parasolki...

Odwrociłem głowę i zauważyłem stojącą obok Marię. Piękna panna uśmiechnęła się ironicznie i, zanim zdążyłem wykrzusić jedno bodaj słowo, wysiadła z zatrzymującego się właśnie tramwaju...



Przygody Wicka i Wacka



WICEK: — Zaraz się umyjemy!
WACEK: — A to niby dlaczego?
WICEK: — Bo zabrudziłem się!
WACEK: — A cóż to szkodzi?

SZABERSKI: — Dzień dobry! Czy słyszeliście najnowszą wiadomość?
WICEK: — Jak dotąd, to nie...
WACEK: — No mów pan prędko!

WICEK: — Ojej! O retyll! Sparzyłem się! To przez pana, bo tak się zaśluchałem, że przez pomyłkę wsadziłem papierosa ogniem do ust!...
WACEK: — Co robisz, obrzydliwcze! W ścieku ręką grzebieesz?

WICEK: — Co robisz, obrzydliwcze! W ścieku ręką grzebieesz?
WACEK: — Bo mi tam wpadł papieros, a szkoda ustnika...

Zaświadczenia dla rzemieślników wydają cechy

Rzemieślnicy zamieszkali w Łodzi, obowiązani są przy akcji porządkowania meldunków przedkładać Rejonom Meldunkowym aktualnie zaświadczenia Izby Rzemieślniczej w Łodzi o prowadzeniu przez nich zakładów rzemieślniczych.

Cheąc ułatwić rzemieślnikom zaopatrzenie się w te zaświadczenia, Izba Rzemieślnicza zarządziła, aby wydawanie ich odbyło się w cechach. W związku z tym rzemieślnicy powinni jak najszybciej zgłaszać się do swoich cechów, gdyż odkładanie tych spraw na ostatni dzień spowoduje przeciążenie prac biur cechów, a samych rzemieślników narazi na to, że nie zafatwują właściwym czasie swoich spraw meldunkowych.

Zjazd zoologów i antropologów w Łodzi

W dniu 13 bm., w gmachu Uniwersytetu Łódzkiego przy ul. Narutowicza 68, rozpoczyna się 3-dniowe obrady Polskiego Towarzystwa Zoologicznego i Polskiego Towarzystwa Antropologicznego.

Na zjazd przybędzie ponad stu uczonych ze wszystkich ośrodków badawczych w Polsce.

Oby jak najprędzej...

Spółdzielnia taksówkarzy powstanie w Łodzi przypuszczalnie jeszcze w rb.

Sprawa utworzenia spółdzielni szoferów taksówek w Łodzi przy biera coraz realniejsze kształty. W tej chwili toczą się rozmowy nad tym, kto ją ma uruchomić.

Najprawdopodobniej jednak organizację tej spółdzielni powierzy się Związkowi Spółdzielni Pracy, który posiada w swym pionie branży transportowo-warsztatowa.

Jeśli prace przygotowawcze uda się szybko zakończyć, spółdzielnia „taksówkarzy“ powstanie jeszcze w tym roku.

Łodzianie powitają tę utworzenie z głębokim westchnieniem ulgi. Bo wiadomo przecież, że mimo obowiązującego cennika i przepisów taksówkarze łódzcy

Na każdym kroku tępimy brudy

Czystość na podwórzach

to sprawa wszystkich mieszkańców domów
Śladem śródmiejskiej DRN winny pójść pozostałe Rady

Szerokim frontem rozwinęła się w Łodzi walka o czystość na każdym odcinku życia codziennego. W instytucjach, gdzie prze wijają się większe gromady ludzi, w sklepach, w mieszkaniach, na podwórzach — wszędzie podnosi się warunki higieniczne i tępi brudy, sprzyjające rozwojowi chorób zakaźnych.

Wprawdzie stan sanitarny miasta uległ dzięki temu znacznej poprawie, jednakże nie jest on jeszcze w pełni zadowalający i nie wszyscy należycie rozumieją tę akcję.

Niektórzy dozorczy np. źle pojęli obowiązek dezynfekowania ścieków, zlewów, śmietników itp., które mają być polewane wapnem. Ograniczają się oni np. do

pobielania samych tylko krawężników ścieków, sądząc, że chodzi tu o to, aby one „ładnie“ wyglądały.

Oczywiście, nie tak trzeba tę sprawę pojmować. Nie „piękno“ jest tutaj celem, lecz dokładne dezynfekowanie. Zamiast więc pobiełać krawężniki, należy oficjalnie spryskiwać wapnem czy chlorkiem koryta ścieków na całej długości posesji.

Nie wolno przy tym zapominać także o śmietnikach, bo jak wykazują codzienne obserwacje, urządzenia te dezynfekuje się bardzo rzadko. A przecież wiadomo, że śmietniki właśnie są rozsądnymi bakterii chorobotwórczych.

W takich wypadkach inicjatywę powinni wykazać sami lokatorzy, domagając się kategorycznie od dozorczy dokładnego i częstego spryskiwania tych urządzeń środkami odkażającymi. Nade wszystko jednak muszą oni dbać o to, aby przy śmietnikach tych pod żadnym warunkiem nie bawili się dzieci.

Ostrożności nigdy nie będzie za dużo, toteż dobrym będzie każde przedsięwzięcie, które prowadzi do podniesienia czystości i zapobieżenia tworzeniu się chorób.

W tym miejscu można przyklasnąć inicjatywie śródmiejskiej Rady Narodowej, która organizuje specjalne zebrania dla wszystkich właścicieli, administratorów, członków komitetów domowych i dozorców dla poinformowania ich o sposobach prowadzenia walki o czystość.

Zebrania te odbędą się dzisiaj o godzinie 18-ej: w sali ZPB im. Dzierżyńskiego (Piotrkowska 295) — IV, V i VI kom. MO; w Domu Kultury - Milicjanta (Nawrot 27) — dla VII kom. MO; w sali Zw. Zaw. przy ul. Wólczańskiej 5 — dla I i VIII kom. oraz w Domu Kultury przy ul. Przędzalnianej 68 — dla II i III kom. MO. (kl)

W niedzielę też chcemy jeść...

Stołówki muszą być otwarte

Dlaczego nie wykonano zarządzenia RN?

Pisaliśmy w ubiegłym tygodniu o słusznym zarządzeniu, w myśl którego zostały przedłużone godziny wydawania posiłków w uspołeczniczonych zakładach gastronomicznych. Jak się jednak okazuje, zarządzenie to podykto-

Odczyt uczonego radzieckiego

W dniu 9 bm. w auli Zakładu Anatomii w Warszawie odbył się odczyt kierownika delegacji radzieckiej ortopedów, która przebywa obecnie w Polsce, zasłużonego lekarza RSFR, prof. dr. D. Diedowa pt. „Traumatologia i jej organizacja w ZSRR“.

Na odczyt przybyli wiceministrowie Zdrowia, dr. J. Sztachelski i dr. B. Kożusznik, wyżsi urzędnicy Ministerstwa Zdrowia oraz liczni polscy naukowcy.

Nieludzki woźnica

wypędził chorego konia

Dnia 8 września br. inspektorzy Towarzystwa Ochrony Zwierząt w Łodzi zatrzymali wałęsającego się po ulicach konia. Zwierzę było do ostatecznych granic wycieńczone z głodu i choroby. Po odprawieniu konia do lecznicy okazało się, że choroba zwierzęcia jest nie do wyleczenia, wobec czego je uśpiono.

Prawdopodobnie nieludzki właściciel konia wypędził go na ulicę, gdy zrozumiał, że schorowane zwierzę nie jest w stanie dłużej mu służyć.

Towarzystwo wyznańczyło wysoką nagrodę pieniężną za wskazanie właściciela. Niestety, do chwili obecnej nie zdolano wykryć ani jego nazwiska, ani też miejsca, skąd pochodził porzucony koń.

wykazują daleko posuniętą... inicjatywę prywatną.

Dodać należy, że spółdzielnie szoferów taksówek istnieją już w kraju. Jako pierwsze założyły je miasta: Bydgoszcz, Leszno, Rawicz i Gostynin. (sk)

Klienci żądają dobrej obsługi

Przez odpowiednie szkolenie podniesiemy poziom personelu placówek handlowych

Dużo już mamy w Łodzi wzorowych sklepów uspołeczniczonych. Uprzejmi sprzedawcy, uśmiechnięci, sprawnie obsługujący publiczność, półki zaopatrzone w pełny asortyment towarów danej branży, wystawy na których widać co można w tym sklepie kupić.

Przyjemnie się w takich sklepach załatwia sprawunki i z chęcią chodzi się tam po raz wtóry. Ale nie wszystkie niestety sklepy są takie.

W części placówek PSS-u czy MHD można się natknąć na typ sprzedawcy (albo sprzedawczyni), którzy swoją pracę traktują jako rodzaj łaski w stosunku do kupujących. Z łaski pokazują im towar, z łaski odpowiadają na zapytania albo nie. Czasem zaś dzielą sobie kupujących na kategorie, jak to np. czyni kierowniczką sklepu przy ul. Limanow-

skiego 80. Lepiej ubrany klient jest zawsze uprzejmiej obsłużony.

Czystość i higiena szwankuje często nawet i w tych wzorowych pod innymi względami sklepach. To już „weszło w krew“, że ekspedientka, która kroi wędliny jednocześnie przyjmuje pieniądze, wydaje resztę itp. Nie trzeba chyba wyjaśniać jak bardzo to uraga higienie.

Drugie bardzo ważne zagadnienie, to walka ze spekulacją pokupnymi towarami. Zdarzają się fakty, że handlarze z t. zw. „ręczniaka“ pierwsi wiedzą gdzie i kiedy będzie się sprzedawać jakieś atrakcyjne artykuły. Pierwsi są na miejscu i wykupują co i ile się da by później odsprzedać to z dwu lub trzykrotnym zyskiem.

Przeważnie w grę wchodzi tu „cicha umowa“ między jakimś

nieuczciwym kierownikiem sklepu a spekulantami. Prywatnym kupcom, których pozostawiono na stanowiskach kierowników uspołeczniczonych placówek, przeważnie sama pensja otrzymywana za pracę nie wystarcza. „Dorabiają“ więc... spekulacją.

Są również wypadki, że pokupny towar sprzedaje się po zamknięciu sklepu swoim „bliskim“. Bo jak np. wytłumaczyć fakt, że na artykuł, który nadszedł po poł. do sklepu, nie ma tego dnia ceny, a nazajutrz rano towar jest już wysprzedany (ostatnio na Rzgowskiej 45).

Handel uspołeczniony musi stać jak najprędzej oczyszczony z tych szkodliwych, sabotujących nasze życie gospodarcze elementów. Walkę ze spekulacją trzeba postawić ostro i tępić ją z całą bezwzględnością. (l)

wane istotnymi potrzebami tak dużego miasta jak Łódź, nie zawsze jest przestrzegane.

W ubiegłą niedzielę, 8 bm., stołówka PSS-u, przy ul. Moniuszki 1 (dawna „Halka“), była wbrew zarządzeniu zamknięta. Tak samo zignorowało sobie zarządzenie kierownictwo „Mali-nowej“. Lokal ten jest nadal czynny tylko do godz. 24 zamiast do 2-jej w nocy.

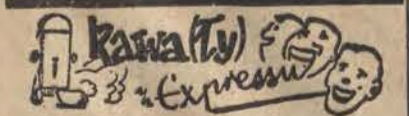
Kierownictwo „Powszechnej“ tłumaczy fakt zamknięcia stołówek w niedzielę, brakiem odpowiedniej ilości personelu zastępczego. Według zapewnienia podobny fakt ma się więcej nie powtórzyć.

Dalsza część zarządzenia została przez PSS wykonana — wszystkie stołówki czynne są od godz. 9-tej rano do 22 wieczorem. Restauracje przy ul. Sieradzkiej 3, Narutowicza 5, Nowotki 119, Fabianickiej 167 oraz sklepy problemowe na Rzgowskiej i przy ul. Piotrkowskiej 71, czynne są już od 6-tej rano. (l)

Zguby w MOI czekają na właścicieli

Lekarze bywają roztargnieni i to do tego stopnia czasem, że nawet nie orientują się, iż coś zgubili. Nie pisalibyśmy tego, gdyby właśnie do Miejskiego Ośrodka Informacji nie przyniesiono teczki, zawierającej słuchawki lekarskie oraz komplet innych narzędzi.

Tam też oczekuje się przybycia pewnego motocyklisty, który jadąc ulicą Grabową tak bardzo się śpieszył, że na wet zgubił but z nogi. (bk)



Kawałki
Pan Pietruszka wraca od lekarza.
— No i co ci doktor powiedział?
— pyta żona.
— Nie wiem, ale zdaje mi się, że to jakaś budowlana choroba...
— Budowlana?
— A tak. Bo mam piasek w nerwach i wapno w żyłach...

*
Nauczyciel pyta małego Olesia.
— Ile miałeś lat w dniu swych ostatnich urodzin?
— Siedem...
— A ile będziesz miał w dniu następnym?
— Dziewięć...
— Przecież nie możesz przeskoczyć roku!
— Dlaczego mam przeskakiwać? Ja dzisiaj kończę osiem lat

Wysokie walory piłkarzy Spartaka

Wysokie zwycięstwo radzieckiej drużyny piłkarskiej Spartak w Oslo nad miejscową drużyną Hagene 7:1 wywołało żywy oddźwięk w norweskiej opinii sportowej.

Prasa miejscowa poświęca wiele miejsca spotkaniu, podkreślając zgodnie wysokie walory piłkarskie, jakie zademonstrowali zawodnicy Spartaka na stadionie Bislet.

Dziennik „Aftenposten” podkreśla m.in. doskonale przygotowanie kondycyjne zespołu radzieckiego, które pozwoliło mu prowadzić przez cały czas meczu niezwykle ofensywny styl gry. W drużynie Spartaka trudno kogoś wyróżnić, — pisze sprawozdawca sportowy „Aftenposten” — wszyscy gracze stoją na jednakowo wysokim poziomie.”

TEATRY

Im. Stefana Jaracza — „WIECZÓR TRZECH KRÓLI” — godzina 19.15.

Powszechny — Godz. 19.15 sztuka L. Kruczkowskiego „NIEMCY”.

Osa — „ŚLUBY MURARSKIE” — godz. 19.30.

Lutnia — „CÓRKA PANI ANGOT” — godz. 19.15.

Pinokio — „PAN TOM BUDUJE DOM” — godz. 17.

Pozostałe teatry nieczynne.

KINA

ADRIA — Pan Prokuk i S-ka — 16, 18, 20.

BAŁTYK — Wagary — 16, 18.30, 21

BAJKA — Dwaj panowie F — 18, 20.

GDYNIA — Program aktualności nr 38

HEL — Kino nieczynne.

MUZA — Dziewczyna ze Słowacji — 18, 20.

POLONIA — „Praga roku 1848” — 16, 18.30, 21.

PRZEDWIOŚNIE — Sen o miłości — 18, 20.

REKORD — Jan Rohacz z Dube — 18, 20.

ROBOTNIK — Kwiat miłości — 18, 20.

ROMA — Program składany — 18, 20.

STYLOWY — Niebo czy piekło — 18, 20.

ŚWIT — Zaklęta naręczona — 18, 20.

TATRY — „Stiepan Razin” — 15.30, 18, 20.30

TECZA — kino nieczynne.

WISLA — Orzeł Kaukazu, II seria 16.30, 18.30, 20.30.

WŁÓKNIARZ — Wagary — 15.30, 18, 20.30.

WOLNOŚĆ — Orzeł Kaukazu I seria 16, 18, 20.

ZACHĘTA — Antoni i Antonina — 18, 20.

Ponad 22 tysiące kilometrów

przebyli uczestnicy 6-godzinnej Zjazdu Gwiazdzistego ŁKS Włókniarz i Włókniarz (Pabianice) zdobyli nagrody na własność



Jak już podaliśmy wczoraj Polski Zw. Motorowy Okr. Łódzkiego zorganizował w ub. niedzielę imprezę samochodowo-motocyklową pod nazwą „6-godzinny Zjazd Gwiazdzisty do Łodzi”.

Pod tą skromną nazwą krył się po prostu wyścig szosowy rozgrywany na trasie około 100 kilometrów.

Na starcie stanęło ponad 130 zawodników z okręgu łódzkiego. Najliczniej reprezentowane były kluby: ŁKS Włókniarz, Włókniarz (Pabianice) oraz Budowlani (Łódź).

Nagrodę przechodnią przeznaczoną dla klubu łódzkiego zdobył ŁKS Włókniarz za 10,075 punktów. Nagroda ta przypadła klubowi już na własność. Na grodzie przechodnią przeznaczoną dla klubu prowincjonalnego zdobył na własność Włókniarz-Pabianice za 4,472 punktów.

W sumie uczestnicy 6-godzinnej Zjazdu Gwiazdzistego przejechali trasę równającą się połowie obwodu kuli ziemskiej.

Na podstawie obliczeń komisji sędziowskiej wyniki indywidualne przedstawił następująco:

Kat. do 125 cm — ukończyło 3: — 1) Matczak (Włókniarz Aleksandrów) 177 pkt.; 2) Hainrich (Włókniarz Pabianice) 170 pkt. 3) Pluciński (Włókniarz Aleks.),

Kat. do 250 cm — ukończyło 25. — 1) Włodzimierek W. 376 pkt., 2) Stokwisz 376 pkt. (obaj z ŁKS Włókniarz), 3) Ratajski H. (Włókniarz Pabianice), 369 pkt.

Kat. 350 cm — ukończyło 27. 1) Myśkowski J. (ŁKS Wł.) 437 pkt. 2) Jabloński T. (Ogniwo Ł.) 378 pkt. 3) Brzeziński R. (Budowlani Ł.) 375 pkt.

Kat. ponad 350 cm — ukończyło 22. 1) Ludwig M. (Związkowiec Piotrków) 417 pkt., 2) Kraszewski Z. (377 pkt.) 3) Tomankiewicz 377 pkt. (obaj Gwardia Łódź).

Na froncie kl. A

„Gorącym” terenem staje się Piotrków

W spotkaniach piłkarskich o mistrzostwo klasy A okręgu łódzkiego padły następujące wyniki:

Związkowiec (Łódź) — ŁKS I B 4:3 (3:0), Unia (Zgierz) — Kolejarz (Ł.) 4:3, Unia (Piotrków) — Kolejarz (Kozłowski) 1:0. Na 15 minut przed końcem gry publiczność zajęła tak wrogo postawę, że drużyna Kolejarza zeszła z boiska. Związkowiec (Tomaszów) — Związkowiec (Radomsko) 2:1, Włókniarz (Pabianice) — Włókniarz (Zg.) 1:1 (1:0), Włókniarz (Zd. Wola) — Gwardia (Wieluń) 3:0 (3:0).

Koczewski, zagrał jeden mecz w Kolejarzu (Warszawa) i doznał kontuzji kolana. Koczewski będzie zmuszony poddać się zabiegowi operacyjnemu.

Walka o puchary

Jubileuszowy turniej ŁOZTS po raz trzeci

Niebawem rozpoczął się rozgrywki dorocznego „Jubileuszowego Turnieju ŁOZTS”. Będzie to już trzeci z kolei turniej rozgrywany o puchary przechodnie ufundowane przez „Express Ilustrowany” i były DKS.

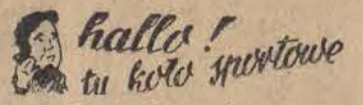
Warto przypomnieć sobie regulamin tych nagród. Otóż mówi on, że nagrody staną się własnością tego klubu, który zdobędzie je trzykrotnie z rzędu, lub pięć razy, niekoniecznie kolejno. Puchar „Expressu II.” zdobył

w 1948 r. były DKS, a w następnym roku ZRKS Gwiazda. Puchar DKS zdobył ŁKS Włókniarz. Warunkiem zdobycia nagrody „Expressu” jest doproważenie największej ilości zawodników do ćwierćfinału, a przy nagrodzie b. DKS — do półfinału.

Turniej rozgrywany będzie w grupach systemem każdy z każdym. Największe szanse na zdobycie obu nagród ma ŁKS Włókniarz. Tytuła mistrza turnieju bronić będzie Krzysz (ŁKS Wł.), który go zdobył dwa razy.

Zgłoszenia do turnieju przyjmuje sekretariat ŁOZTS ul. Narutowicza 18 do dn. 18 bm.

CZYTAJcie „EXPRESS ILLUSTROWANY”



hallo! tu kolo sportowe
Członkowie Koła Sportowego przy Atelier Filmu Polskiego przebywający we Lwówku Śląskim, biorą nadal czynny udział w życiu sportowym tego miasta.

W ostatnich dniach Koło nasze ponownie zmierzyło się z drużyną piłkarską jednostki wojskowej w ramach zawodów zorganizowanych z okazji Święta Pokoju.

W zawodach tych drużyna nasza, po uprzednim zwycięstwie 6:1, uzyskała tyłko wynik nierozstrzygnięty 1:1, gdyż przeciwnik został ostatnio zasilony graczami wysokiej klasy. Niemniej jednak forma naszych piłkarzy, urosła z każdym dniem, co niewątpliwie jest wynikiem częstych treningów.

Dużo pomocy pod względem technicznym i organizacyjnym udzielają nam tutaj: Powiatowy Komitet Kultury Fizycznej we Lwówku Śląskim z przewodniczącym ob. Kwiatkowskim na czele oraz Kierownictwo Filmu i Podstawowa Organizacja Partyjna.

W zamian za to członkowie naszego Koła postanowili podnieść wydajność swej pracy przy realizacji filmu „General Związkowiec”.

Korespondent „Expressu II.”

Na czwartym miejscu „wylądowali” lekkoatleci ŁKS Włókniarza w Poznaniu

W finale drużynowych mistrzostw lekkoatletycznych Polski odbytych w Poznaniu, lekkoatleci ŁKS Włókniarza zajęli

ogólnej punktacji 4 miejsce, pozostawiając za sobą Budowlanych (Gdańsk) i Ogniwo (Kraków).

Z wyników osiągniętych przez łodzian na wymienienie zasługują: 100 m: Antonowicz 11,4, Puchowski 11,8. 400 m Puchowski 51,9, Pawłow-

ski 54 s., 1000 m Grab 240, Abramczyk 2,50,3, 3 km. Szewczyk 9,26 Barański i Nowak po 9,37, Tyczka: Brzostko 3,20, Woźniakowski 3,10, Tulecki 3 m, Skok w dal — Pawłowski 6,54. Poznaniu, lekkoatleci ŁKS Włókniarza zajęli

Łodzianie byli wyraźnie osłabieni brakiem Prywera i Gajewskiego. W rzutach wyniki były słabsze: w dysku Grzelskiemu zabrakło kilkunastu centymetrów do 40, a w oszczepie jedynie Rytczak przekroczył 40 m.

Pracownicy poszukiwani

Inżyniera elektryka, inżyniera mechanika, wykwalifikowanych ślusarzy do brygad remontowych i robotników transportowych zatrudniają natychmiast Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. Armii Ludowej w Łodzi ul. Pabianicka 184/186. Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny. 637

Technika do normowania pracy, referenta bezpieczeństwa, referenta pracy, dwóch mistrzów na krosna angielskie, dwudziestu tkaczy(ki) na krosna angielskie i dwudziestu robotników gospodarczych zatrudniają natychmiast Zakłady Przemysłu Włókiennego im. K. Pardowskiego w Łodzi, ul. Gdańska 80. Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny. 638

Jedną maszynistkę wykwalifikowaną, trzech elektryków, jednego rachmistrza do Wydziału Płacy, jednego kontystę z praktyką, jednego starszego księgowego poszukuje Wytwórnia Sprzętu Mechanicznego Nr 4 w Łodzi, ul. Kilińskiego 222. 619

OGŁOSZENIA DROBNE

FRYZJERZY dam-SPRZEDAM różne rzeczy Zygmunta i Własne domowe, dysław z firmy Ja-Strzelców Kaniowski pracują o-skich 18-3. 10037

biecnie Piotrkowskie Nr 4. 10028

KURS bibliotekarski organizuje Związek Bibliotekarzy. Zapłaćna do dwóch os- ul. Gdańska 102. os- potrzebna - Miejska Biblioteka. Moniuszki 1 m. 10. godziny 16-19, co- tel. 169-92. 10015/dziennie.

ANDRZEJ ŻAŃSKI



— Zawsze mówiłem, że to jest człowiek bezwzględny i nieużyty — powiedział jeden głos.

— Jest jeszcze mniej ludzki, niż jego ojciec... — odparł na to głos drugi.

Zaraz potem spoza zakrętu schodów wyłoniło się trzech robotników: dwóch młodszych, a jeden starszy, może sześćdziesięcioletni. Na widok samotnej pani, zmierzającej schodami w górę, zwołnili kroku a przez twarze ich przeleciał cień zaskobienia.

Intuicja powiedziała Annie, że ci ludzie rozmawiali właśnie o jej mężu. Wolała jednak udać przed samą sobą, że nie dorożumiewa się tego i nie spiesząc się weszła do sekretariatu.

Uszmiękowana sekretarka wita ją z czolobitną atencją.

— Owszem, pan dyrektor jest sam! — otwiera przed wchodzącą drzwi.

Karwicz siedzi przy biurku, przerzucając jakieś papiery.

Jest coś obcego w wyrazie jego twarzy. Czoło przecina mu głęboka zmarszczka, usta ma gniewnie zacięte, oczy złe.

Na widok żony usiłował się uśmiechnąć.

— Ach, co za miła niespodzianka! — powiedział chropowatym głosem.

Dojrzał w oczach Anny zdziwienie, więc, nie czekając na pytanie, zaczął się tłumaczyć:

— Bardzo cię przepraszam, ale jestem trochę znużony... Przed chwilą była u mnie delegacja robotników. Żebyś słyszała ich ton! Ta hołota staje się coraz bezczelniejsza!

— A zatem ci trzech robotnicy, których spotkała na schodach, byli u Henryka w delegacji — uprzytomniła sobie Anna. — Czego chcieli i co tak bardzo rozwścieczyło Henryka?

Taktowna jak zawsze nie pyta o nic. Siedzi na fotelu na wprost biurka i powoli zdejmując rękawiczki.

— Przyszedł do ciebie z małą prośbą — rzekła po chwili wahania.

Karwicz usiłuje uśmiechnąć się po raz drugi.

— Spelnij każdą twoją prośbę, nie tylko małą! — rzekł ze sztuczną wesołością, ale widać było, że wciąż jeszcze przeżywał w sobie wzburzenie.

— Czy przypominasz sobie moją przyjaciółkę Stasię? — zaczęła.

114)

— Ach, te ciepłe kluski Stasi! Naturalnie, że ją pamiętam! Szczerze mówiąc, za wsze się dziwiłem, jak to być może, że ty, dziewczyna z pewnym polotem i fantazją, przyjaźnisz się z takim cklwo-sentymentalnym cielátkiem. Ale mniejsza z tym. O co ci chodzi?

— Stryj Stasi znajduje się naprawdę w fatalnym położeniu, bo już od przeszło pół roku jest bez pracy. Chciałabym coś dla niego zrobić. Czy w twojej fabryce nie znalazło by się coś odpowiedniego?

— Czym on jest z zawodu?

— Tkacz i to podobno dobry i doświadczony.

— Mniejsza z tym, czy jest lepszy czy gorszy... Skoro ci na tym zależy, zatrudnij go w mojej fabryce. To jest drobiazg.

Spojrzała na niego z wdzięcznością.

— Sama nawet nie wiem, jak ci podziękować, bo bardzo mi zależało na tym, aby ten biedak znalazł wreszcie pracę. Jesteś naprawdę kochany, Henryku.

— Nie psuj mnie komplementami! Zaraz zadzwonię do inżyniera Zuczynskiego, żeby to załatwił. A jak się nazywa twój protegowany?

— Gembicki... Grzegorz Gembicki.

Trzymająca słuchawkę ręka Karwicza zawisła w powietrzu.

— Grzegorz Gembicki? — zapytał gwałtownie. — Zaraz... zaraz!... Czy ten osobnik nie pracował już może w naszej fabryce?

— Owszem, pracował!... Pracował 25 lat! — powiedziała z naciskiem Anna. — Lecz przed pół rokiem został wydalony.

Karwicz cisnął z pasją słuchawkę. Twarz jego zmieniła się.

— I ty, właśnie ty, przychodzisz wstać się za nim! Sprytny ananas, ten twój Gembicki! Naprzód podjął przeciwko mnie inspektorat pracy, teraz nasyla na mnie moją własną żonę! O to cwany fisl! Ale, moja droga, trafiła kosa na kamień! Udało mu się wprowadzić wywieść w pole ciebie, ale ja nie dam się wzięć na kawał! Nie, moja droga, dla takich jak Gembicki, nie ma miejsca w mojej fabryce!

Powiedział to ostro, niegrzecznie nawet. Ale Anna nie ustępuje.

— Ja wiem, że między tobą a nim istniały jakieś zatargi. Ale ostatecznie ten człowiek nie zrobił nic takiego, żebyś go miał teraz zniszczyć. Byłam u niego w mieszkaniu i powiem ci — takiej biedy, jak tam nie widziałam jeszcze nigdy w życiu! Nawet nie wiedziałam, że ludzie mogą wegetować w podobnych warunkach. A co najtragiczniejsze, Gembicki ma na utrzymaniu troje dzieci! Ach, gdybyś ich widział!...

Przerwał jej w gwałtownym uniesieniu.

— Zapamiętaj sobie raz na zawsze, że moja fabryka nie jest przytułkiem dla bezrobotnych. Ja jestem przedsiębiorcą, kalkulującym wszystko z ołówkiem w ręku. a nie filantropem o cklwiej duszyczce ma zgaja. Grzegorz Gembicki może mieć dzie sięcioro dzieci i może zdychać sobie z głodu, a dla mnie nie będzie to jeszcze powodem, żeby go u siebie zatrudnić!

(D.c.n.)